Cena 15 groszy — Piątek 19 Grudnia 1924 r. — Rok II

Egzemplarz obowiązkowy

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1 telefon Nr. 61

TWÓRCĘ ARMJI NARODOWEJ
Józefa Piłsudskiego
projekt gen. Sikorskiego
nie dopuszcza do wojska

WARSZAWA, 18. 12.

Dziś przed południem rozpoczął się dalszy ciąg posiedzenia komisji wojskowej, rozpatrującej projekt gen. Sikorskiego o najwyższych władzach wojskowych.

Referent projektu, prof. biologji poseł Dąbrowski, który wczoraj przemawiał całą godzinę — mówi i dzisiaj. Wobec tego, że wczorajsze całogodzinne przemówienie jego było tylko wstępem do referatu — posłowie wyrażają nadzieję, że w ciągu dzisiejszej mowy p. poseł Dąbrowski prawdopodobnie przejdzie do omówienia samego projektu.

Na komisji znajduje się generał Sikorski, twórca projektu, niedopuszczającego do wojska twórcy armji narodowej, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Prowincja zawstydza stolicę
Rada miejska w Łodzi funduje płytę ku czci „Nieznanego Żołnierza"

Rada miejska w Łodzi postanowiła ufundować płytę ku czci „Nieznanego Żołnierza". Płyta wykonana będzie z czarnego szwedzkiego marmuru z napisem: „Nieznanemu żołnierzowi — Łódź".

Jako miejsce złożenia płyty wymieniony jest skwerek około katedry św. Stanisława Kostki przy zbiegu ul. Piotrowskiej i Placowej.

—:—

Liberali włoscy masowo składają mandaty poselskie
W parlamencie pozostanie tylko Mussolini i jego popleczniky

RZYM, 18. 12. — Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, podczas gwałtownej mowy deputowanego liberalnego Boeri'ego, żądającego wydania sądom wiceprezydenta izby Giunty, deputowani faszyści przerywali mu mowę, żądając aby złożył swój mandat poselski. Takie samo żądanie stawiał prezydent Mussolini. Po upadku wniosku, Boeri na znak protestu oświadczył, że składa mandat poselski.

Dyskusja w sprawie wiceprezydenta Giunty została spowodowana żądaniem prokuratora o wydanie Giunty sądom pod zarzutem, iż był on jednym z inspiratorów zamachu przeciw byłemu faszyście deputowanemu Forni'emu, który podczas wyborów na wiosnę został napadnięty przez faszystów i ciężko pobity.

„Giornale d'Italia" pisze, że w związku ze złożeniem mandatu poselskiego przez dep. Boeri'ego, dla wyjaśnienia swej z nim solidarności, deputowani z grupy Giolittiego i Orlanda, wraz z nimi obydwoma na czele, zamierzają również złożyć swe mandaty poselskie.

Powstanie ogarnia całą Albanję
Dwugodzinna bitwa o Krumę

BIAŁOGRÓD, 18. 12. — Według ostatnich wiadomości, powstańcy albańscy zajęli m. Krumę po dwugodzinnej bitwie z wojskami rządowemi.

Szybkie sukcesy akcji powstańczej niewątpliwie dowodzą, że cała ludność Albanji staje po stronie głównego inspiratora powstania, b. premjera Achmeta Zogu.

Włochy zaniepokojone

RZYM, 18. 12. — Rząd włoski postanowił wysłać na wody albańskie dwa okręty wojenne.

We Francji widocznie nic jeszcze nie wiedzą o polskim przemyśle metalurgicznym

PARYŻ, 18. 12. — W kołach politycznych zwracają uwagę, że urzędowy komunikat francuski, mówiący o obradach przedstawicieli przemysłu niemieckiego z Komitetem zakładów metalurgicznych, nie wspomina nic o zaproszeniu przemysłowców polskich, mimo, że zapowiedziany jest udział anglików, belgów, włochów, czechów a nawet austrjaków. (AW).

Anglja, Francja, Włochy i Niemcy
mają zawrzeć pakt gwarancyjny

LONDYN 18. 12. — „Daily Telegraph" potwierdza pogłoskę, że francuski minister spraw zagr. Briand porozumiewał się z ang. ministrem Chamberlainem i Mussolinim co do możliwości zawarcia paktu gwarancyjnego, obejmującego Anglję, Francję, Włochy i Niemcy.

Radek-Sobelson widzi
w czarnych barwach przyszłość Niemiec
bez sojuszu z Sowdepją

MOSKWA, 18. 12. — Zdaniem Radka-Sobelsona, kierownicze stanowiska zagranicznej polityki niemieckiej zajmują obecnie ludzie, których orjentacja kieruje się na Londyn i Waszyngton. Osłabiając swój związek z Rosją sowiecką — pisze Radek — Niemcy oddają się w ręce kapitału anglo-amerykańskiego, sprzedając za misę soczewicy swoją przyszłość. (AW).

Uzdrowiska dla chłopów
W carskich pałacach i muzeach

MOSKWA, 18. 12. — Radasarskie w Liwadji, celem zamienienia ich na uzdrowiska dla chłopów. (AW).

Trzęsienia ziemi na Jawie

HAGA 17. 12. Dzienniki donoszą z Jawy, że powtarzają się tam trzęsienia ziemi. W Batawji tworzy się krater. Ludność ucieka tłumnie.

PP. Kucharski, Jaroszyński i „mniejszości"

WARSZAWA 18. XII.

(b). Niezwykle emocjonujący dzień przeżywaliśmy wczoraj w gmachu sejmowym.

Przed południem ważyły się losy byłego ministra Kucharskiego, po południu zaś komisja budżetowa stanęła przed zagadnieniem przesilenia gabinetowego, zaś wojskowa rozpatrywała projekt ustawy o „najwyższych władzach obrony Państwa".

Wrażenia ogólne z tego „wielkiego" dnia są bardzo obfite i nasuwają smutne refleksje o wyrobieniu politycznem niektórych stronnictw.

Zacznijmy od przyjaciół p. Kucharskiego, którego, Zw. L. N., ratując od wydania Trybunałowi Stanu, ostatecznie pogrzebał moralnie. Tak. P. Kucharski stanowczo powinien prosić Boga, aby go strzegł na przyszłość od podobnych przyjaciół, którzy go „położyli na obie łopatki". P. Kucharskiego należało przecież wydać Trybunałowi, gdyż jeżeli jest niewinny, to zostałby z pewnością z zarzutów oczyszczony. A tak? Całe życie ciążyć na nim będzie owych

36 głosów większości,

przekonanej o jego winie!

Teraz nieco o głosowaniach, w których ponownie uwydatniło się duchowe pokrewieństwo skrajnych nacjonalistów wszystkich odcieni.

W głosowaniu nad sprawą p. Kucharskiego wystąpiła solidarnie prawica przeciwko jego wydaniu.

Piastowcy

widocznie nie mają jeszcze wyrzutów sumienia, czy ministerstwo ich zabrnęło, czy też nie. Oddali

Białe kartki.

To można jeszcze zrozumieć, nie chcieli potępić „prawej ręki" p. Witosa. Nie głosowali jednak zgodnie z prawicą, gdyż ich podobno przekonano argumentem wprost nie do obalenia. Mianowicie oświadczono im:

— Czemu mają mówić, że tylko „Piast" działa na szkodę Państwa. Niech trochę tej „świetnej" opinji spadnie również i na prawicę. Krzyczcie teraz to samo o Zw. L. N. Piastowcy przyrzekli krzyczeć!

Niepojętem natomiast jest stanowisko Koła żydowskiego, w którem przy głosowaniu

zabrakło 18 posłów.

To były właśnie brakujące głosy za wydaniem p. Kucharskiego.

Nic na to nie można poradzić. „Les affaires sont les affaires" — **interes przedewszystkiem.**

To samo na komisji budżetowej, gdzie groziło przesilenie rządowe.

P. Jaroszyński obszarnik i do tego czyńca prawicy uparł się i nie chciał zmienić swego wniosku o skrócenie prowizorjum budżetowego do jednego miesiąca. P. Jaroszyński to typ polityka (?) z nieprawdziwego zdarzenia, któremu interes kasty zasłania cały horyzont i nie pozwala rozumować logicznie. Uparł się i basta. Nie, nie i jeszcze raz nie chcę pozwolić Grabskiemu na dokonanie wielkiego dzieła sanacji.

Tak samo rozumowali targowiczanie, których ten obszarnik jest duchowym potomkiem w prostej linji.

Ten obłędny szał udzielił się częściowo najbliższym przyjaciołom p. Jaroszyńskiego, zasiadającym po jego prawej ręce, zaś zupełnie, jak bezmyślne owce za pasterzem, poszli za nim

przedstawiciele mniejszości narodowych.

Rozumowanie tych wszystkich stróżów własnej kieszeni jest logiczne i przejrzyste:

Płacimy podatki, więc precz z Grabskim!

Nie otrzymujemy koncesji — obalić go!

Nie dostaliśmy kredytów — nie damy mu nowizorium budżetowego!

Tem tylko mogli się kierować ci, którzy dążyli do kryzysu gabinetowego. Zawsze przecież w mętnej wodzie przesileniowej coś nie coś można wyłowić.

Jak tam o takiej dobranej kompanji (nacjonaliści z prawa i lewa) mówił Heine?

Doch es will mich schier bedünken
Dass sie alle beide stinken!

Co w wolnem przekładzie brzmieć może:

Tylko, że niektórzy twierdzą
Iż obydwaj oni.. śmierdzą!

—:—

Benesz o traktacie handlowym z Polską
Stabilizacja wzajemnych stosunków gospodarczych

PRAGA 17. 12. Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby posłów minister Benesz wygłosił krótkie exposé, w którem m. in. oświaczył, że w początkach września między Polską a Czechosłowacją doszedł do skutku układ preliminaryjny w sprawie rozpoczęcia rokowań i ich programu. Dla Polski najważniejszą sprawą w rokowaniach jest sprawa tranzytu, Czechosłowacji zaś chodzi przedewszystkiem o rozszerzenie systemu największego uprzywilejowania i pewnych ułatwień taryfowych w Polsce. Benesz wyraził następnie zadowolenie z tego, że doszło do rokowań i że stworzono atmosferę do stabilizacji we wzajemnych stosunkach gospodarczych.

Pasażerowie III klasy będą jeździć wagonami sypialnemi

PRAGA 17. 12. Międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych zawiadomiło ministerjum kolei, że zamierza wprowadzić 3-cia klasę wagonów sypialnych.

—:—

Stresemann nie chce być kanclerzem Niemiec
Woli tekę spraw zagranicznych

BERLIN, 18. 12. — Powierzenie misji utworzenia gabinetu Stresemannowi ma charakter raczej formalny i tymczasowy. Stresemann choćby z tego względu nie wchodzi w rachubę, że pragnie on w każdej kombinacji rządowej zachować dla siebie tekę ministra spraw zagranicznych, a więc nie może równocześnie objąć stanowiska kanclerza. (AW).

—:—

Klęska Hiszpanów w Tangerze

WIEDEŃ 17. 12. „Abendblatt" donosi, że wedle informacji z Gibraltaru, Tanger jest zagrożony. Wojska hiszpańskie rozpoczęły odwrót.

Wczoraj w Senacie

WARSZAWA 18. XII.

Gdy w kuluarach aż huczało od komentarzy poselskich nad ostatniemi głosowaniami na plenum Sejmu i w komisji budżetowej, w sali obrad Izby, pracował Senat.

Praca to cicha i nikomu nie rzucająca się w oczy. Wczoraj po źródłowem sprawozdaniu sen. Buzka („Piast"), Senat przyjął dodatkowy budżet na 1924 r., wnosząc doń drobne poprawki.

Dotyczą one przywrócenia w budżecie ministerjum oświaty historycznych 100 zł., dzięki którym obalono ministra Miklaszewskiego oraz podwyższenia wydatków na uposażenie funkcjonarjuszy państwowych do sumy 85.801.566 zł.

W swem obszernem sprawozdaniu sen. Buzek stwierdził, że naogół sytuacja finansowa państwa przedstawia się korzystnie, czego nie można powiedzieć o sytuacji gospodarczej.

—:—

Co Rada ministrów uchwaliła wczoraj

WARSZAWA 18. XII.

Rada ministrów na posiedzeniu wczorajszem rozpatrywała między innemi projekt ustawy o monopolu wyrobu zapałek i opodatkowaniu zapalniczek, rozporządzenie o sądownictwie doraźnem w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, rozporządzenie o przedłużeniu terminów wekslowych w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie i Lublinie, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, o przedłużeniu terminu konwersji pożyczek państwowych z r. 1918—1920 na 5 proc. obligacje pożyczki konwersyjnej dla osób mieszkających zagranicą do dn. 31 stycznia 1925 r., oraz w sprawie zaciągnięcia przez skarb państwa w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki w kwocie 25 miljonów złotych w 8 proc. obligacjach komunalnych w celu podwyższenia kapitału zakładowego tego banku.

—:—

Strajkujący tramwajarze łódzcy
szukają poparcia u swych kolegów warszawskich

ŁÓDŹ, 18. 12. — Prezes warszawskiej centrali Związku pracowników tramwajowych, p. Buliński, wyjechał wczoraj z powrotem do Warszawy, celem ponownego interwenjowania w ministerstwie pracy i ministerstwie spraw wewnętrznych.

P. Buliński zamierza oświadczyć odnośnym czynnikom, że o ile strajk w Łodzi nie zostanie zlikwidowany w myśl żądań pracowników tramwajowych, istnieje możliwość poparcia go przez tramwajarzy warszawskich. (AW).

Katastrofa tramwajowa w Wiedniu
5 osób rannych

WIEDEŃ 17. 12. Dzisiaj przed południem zderzyły się dwa wozy kolei elektrycznej, skutkiem czego 5 osób odniosło rany.

GIEŁDA

WARSZAWA, 18. 12.

Akcje nadal słabe. Tranzakcje ograniczone. Listy zastawne w zaofiarowaniu.

Papiery państwowe mocne za wyjątkiem miljonowki.

Waluty, w notowaniach przedgiełdowych, nieco słabsze.

Notowania przedgiełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.18 i pół.

Dewizy

Belgja (za 100) 25.87.
Holandja (za 100) 209.75.
Londyn (za 1) 24.37 i pół.
Paryż (za 100) 27.95.
Praga (za 100) 15.75.
Szwajcarja (za 100) 100.45.
Wiedeń (za 100.000) 7.33.
Włochy (za 100) 22.43.

Metale

Rubel złoty 2.71 i pół.
Dolar złoty 5.24.
Rubel srebrny 1.91.
Srebrny bilon ros. 0.91.

NOTOWANIA OFICJALNE

Papiery lokacyjne

Miljonówka (0.89), 0.89, 0.86, 0.87
8 proc. Poż. Złota (6.50), 6.50, 6.70
6 proc. Poż. Dol. (3.49), 3.47, .350
10 proc. Poż. Kolejowa (8.90), 8.70, 8.40, 8.90.
8 proc. L. Z. Ziemskie dolar. (4.50), 4.50
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie przedw. (23.00), 23.10, 22.00. 24.40
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie wylos. (20.00), 20.50, 20.75, 20.00
4 proc. L. Z. Ziemskie wylos. 16.00
4 proc. L. Z. Ziemskie przedw. 18.75, 18.25
5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. (17.90), 18.00, 17.50.

WARSZAWA, 18. 12.

B. Dyskontowy (5.30), 5.10, 5.20
B. Handlowy (5.00), 4.95, 5.00
B. dla Han. i Przem. (1.00), 1.00
B. Kredytowy (0.20), 0.22
B. Zachodni (1.70), 1.60
Z. Zjedn. Ziem. Pol. (1.60), 1.60
B. Zw. Sp. Zar. (6.00), 6.00
4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy przedw. (14.75), 14.75, 14.00
Częstocice (1.95), 2.00, 2.05.
Gosławice (2.15), 2.00.
Warsz. Cukier (3.20), 3.20, 3.15 3.16.
Firley (0.29), 0.27.
Wysoka 2.75.
Węgiel (2.68), 2.50, 2.70, 2.65.
Nobel 1.60, 1.55.
Cgielski (0.54), 0.54, 0.55, 0.54.
Fitzner 4.00.
Lilpop (0.67), 0.66, 0.65, 0.67.
Modrzejów (4.08), 4.00, 4.10.— 3.95.
Norblin (0.75), 0.75, 0.73.
Ostrowiec (6.45), 6.40, 6.35, — 6.40.
Rudzki 1.13, 1.10.
Starachowice (1.96), 1.96, 2.00.
Ursus 1.30.
Zieleniewski 9.75.
Zawiercie (20.00), 20.25, 20.50, 20.25.
Żyrardów (11.85), 2 em. 11.50, 11.50.
Borkowski (0.96), 0.94, 0.96, — 0.95.
Haberbusch (4.75), 4.80, 4.65.
Spirytus (2.56), 1—5 em. 2.63, 2.60, 2.65.
Cmielów (0.60), 0.61.
Kijewski 0.19, 0.20
Strem (9.00), 9.25
Zgierz (1.35), 1.30, 1.40, 1.37
Elektr. Dąbrow. (1.25), 1.25
Siła i Światło (0.40), 0.
Chodorów (4.90),

Premjer Grabski w sejmowej komisji budżetowej

Przesilenie zażegnane—równowaga musi być zachowana

WARSZAWA 18. XII.

Sejmowa komisja budżetowa zebrała się wczoraj, aby zreasumować onegdajszy swój wniosek, grożący przesileniem gabinetowem. Chodziło mianowicie o cofnięcie bezmyślnego a złośliwego wniosku obszarnika pos. Jaroszyńskiego, skracającego prowizorjum budżetowe do 1 miesiąca.

Pos. Jaroszyński zebrał głos aby raz jeszcze powtórzyć, że wniosek swój postawił jedynie ze... względów rzeczowych (?) i obecnie wniosek swój podtrzymuje.

Następuje głosowanie — reasumcja przechodzi 12 głosami przeciwko 7. (Wstrzymali się od głosowania piastowcy i część Zw. L. N Przeciwko głosowali przedstawiciele mniejszości narodowych i reszta prawicy).

Wówczas pos. Diamand zaproponował udzielić rządowi trzymiesięcznego prowizorjum — co przy tem samem ustalitowaniu się głosów, uzyskało większość 12 przeciw 8 (jeden z poprzednio wstrzymujących się od głosowania opowiedział się przeciw temu wnioskowi).

W ten sposób kryzys gabinetowy zażegnano.

Z kolei zabrał głos

premjer Grabski,

który między innemi oświadczył, że rozumie, iż dla ciał ustawodawczych niewdzięczną jest rzeczą rezygnacja z możności zwiększania wydatków.

Najważniejszem jest jednak zachowanie równowagi budżetowej. Dlatego też wszelka podwyżka wydatków musi być uzależniona od znalezienia odpowiedniego pokrycia w zwiększaniu dochodów.

W przedłożonym budżecie na 1925 r. niektóre pozycje dochodów zostały potraktowane zbyt optymistycznie. Nie zaniedbam sposobności, aby na ten temat podyskutować. Sam widzę przed sobą wydatki, na które musi się znaleźć pokrycie. Zgodzę się jednak tylko na takie wydatki, które uznane będą za niezbędną konieczność państwową.

Ogólnie mówi się, że z powodu złego położenia gospodarczego nie można podwyższyć dochodów. Rzeczą Izby jest przekonanie się, czy pesymizm ten jest uzasadniony.

W piątek rozpocznie się w komisji debata nad dochodami. Zjawię się wówczas na posiedzeniu, aby przedstawić dokładne sprawozdanie. W razie potrzeby uczynię to jutro (czwartek). Są zapatrywania, że pokrycie tych niezbędnych wydatków może stanowić pożyczka zagraniczna.

Muszę zaznaczyć, że ihociaż są widoki na uzyskanie pożyczki zagranicznej, pożyczka ta nie może być łączona z równowagą budżetową. Dostaniemy pożyczkę, jeżeli nie będziemy nią łatali dziur w budżecie.

Uzależnienie równowagi budżetowej — kończy premjer — od pożyczki, pogorszyć tylko może warunki, na jakich moglibyśmy ją uzyskać.

Spłacamy długi zagraniczne

Wywiązywanie się z zobowiązań otworzy Polsce kredyt zagraniczny

WARSZAWA 18. XII.

Ostatnio zawarte układy w sprawie konsolidacji długów polskich z rządem Stanów Zjednoczonych oraz komitetem międzynarodowym kredytów reljefowych regulują w znacznej mierze spłaty zagranicznych zobowiązań skarbu bez zbytniego obciążenia budżetu.

Zgodnie z układami w roku budżetowym 1925-ym spłata długów zagranicznych wyniesie około 9 miljonów zł., gdy na podstawie dawnych umów z tytułu samych odsetek od kredytu amerykańskiego i od długów reljefowych wypadałoby w 1925 r. wpłacić 253 miljonów zł. Nadto do sumy tej trzebaby było doliczyć poważne kwoty z tytułu amortyzacji znacznej części kapitału długu amerykańskiego i większości długów reljefowych, których termin płatności przypadał pierwotnie na dzień 1 stycznia 1925 r., a które wynosiły okrągło 130 miljonów zł.

Rokowania o konsolidację długów amerykańskich prowadził w Waszyngtonie poseł Rzeczypospolitej p. Wróblewski, w sprawie zaś długów reljefowych poseł Rzeczypospolitej w Londynie i delegat min. skarbu p. Wojtkiewicz.

Delegaci urzędników u premjera

Rząd może użyć dobrej woli urzędników w miarę sił i środków

WARSZAWA 18. XII.

Centralna komisja porozumiewawcza związków pracowników państwowych wysłała we wtorek do p. premjera delegację w celu przedstawieniu panu premjerowi sytuacji ekonomicznej pracowników państwowych i wyjednania zapomogi, pozwalającej im przetrwać miesiąc bieżący.

P. premjer zakomunikował delegacji o poważnej sytuacji gospodarczej kraju, spowodowanej tegorocznym nieurodzajem i obniżeniu się w wyniku tego wpływów podatkowych. Budżet państwa nie posiada jakichkolwiek pozycyj, które pozwoliłyby wydać zasiłek. Rozumiejąc jednak ciężkie położenie pracowników — chce im przyjść z pomocą przez ułatwienie sprzedaży akcyi nabytych oraz zorganizowanie Kasy Pożyczkowej, na co utworzy nowe pozycje w przyszłorocznym budżecie. Podkreślił, że remuneracje ogarnęła tylko te minister ja, które poczyniły oszczędności i że właśnie oszczędności te podzielono między urzędników danego ministerjum. Zasiłku wszystkim pracownikom państwowym — oświadczył — że nie udzieli.

Centralna komisja porozumiewawcza postanowiła po tych wyjaśnieniach kategorycznie zaprotestować przeciwko dawaniu remuneracyj urzędnikom tylko pewnych ministerjów, a nawet w niektórych wypadkach jedynie najlepiej uposażonym.

P. Kucharskiego potępiła większość,

wybawił go regulamin

WARSZAWA 18. XII.

Sejm w dalszym ciągu odgrywał wczoraj rolę instytucji wymiaru sprawiedliwości, kończąc smutną sprawę byłego ministra przemysłu i handlu w rządzie witosowym, pos. Kucharskiego, o działalności na szkodę skarbu Państwa.

Prawicy, która usiłowała całą tę aferę ponurą rozdmuchać do rzędu spraw politycznych i w swej obronie traktowała p. Kucharskiego jako ofiarę zemsty przeciwników politycznych, prawicy tej udało się nie dopuścić do wydania swego pupila w ręce sprawiedliwości, chociaż komisja żyrardowska czarno na białem udowodniła jego winę.

W głosowaniu z listy (wywoływano każdego posła) za wnioskiem o wydanie opowiedziało się

175 posłów, przeciwko — 139,

białych kartek w urnach znaleziono 32 (piastowcy i część ch.-d.). Pomimo większości 36 głosów p. Kucharski jest „uratowany", a to dla tego, że ustawowo „za wydaniem ministra musi się opowiedzieć 3/5 obecnych posłów.

Zabrakło, jak obliczono później, kilkunastu głosów.

Moralnie i taktycznie

p. Kucharski powinien być oddany w ręce sprawiedliwości, regulaminowo jednak — jest czysty jak kryształ (nieco nadgryziony).

Nie pomogą tu mowy obrończe:

cyfry i tylko cyfry mówią prawdę.

Wysilano się, aby p. Kucharskiego wybielić, co jednak zmusiło stronę oskarżającą do użycia silnych argumentów, wskazujących z całą bezwzględnością, iż były minister wyrządził szkodę Państwu. Słusznie też pos. Marek (P. P. S.) w świetnie wypowiedzianej mowie (jakże mizernie wyglądało przy tem wystąpienie obrończe pos. Dobrzańskiego) stwierdził, że tylko zasada słuszności powinna Sejmem kierować, nie zaś kazulstyka, czy suma wypłacona tow. akc. „Żyrardów" była pożyczką czy też wkładem.

— P. Kucharski w osobistych interesach był człowiekiem silnej ręki, dzięki czemu z małego fabrykanta papy stał się wielkim przemysłowcem. Czemuż więc p. Kucharski nie okazał tej silnej ręki gdy chodziło o interesy państwowe?

Oto charakterystyka osoby byłego ministra.

A teraz posłuchajmy, jaki ponury

obraz dawnej większości witosowej

maluje świetny jej znawca, bo były członek klubu „Piasta", pos. Poznański (Zw. Chł.). Słuchano tego z odrazą, gdyż stosunki wówczas panujące są tłem do całej afery żyrardowskiej.

— Były wtedy stronnictwa (dawnej większości), które dla tego tak rwały się do rządów, aby zyskawszy władzę spłacić rozmaite swoje zobowiązania wyborcze.

Czyż trzeba się dziwić, że do dziś dnia p. Witos i dawni jego kontrahenci gabinetowi, nie potrafią, pomimo nadludzkich wprost wysiłków, strzasnąć z siebie tego błota, które przez tych kilka miesięcy rządów, do nich przylgnęło?

Pensje urzędnicze wzrosną o 1 gr. na 1 p.

WARSZAWA 18. XII.

Dzięki podwyższeniu mnożnej urzędniczej o jeden grosz na punkcie, pensje urzędników państwowych wzrosną w następujący sposób:

W pierwszej grupie uposażeń (premjer Grabski i marszałek Piłsudski) o 32 złotych — nie licząc dodatków na rodzinę.

W grupie drugiej (ministrowie i generałowie broni) o 27 złotych, w trzeciej (wiceministrowie i generałowie dywizji) o 24 zł., w czwartej (dyrektorowie departamentów, generałowie brygady) o 18 złotych, w piątej (naczelnicy wydziałów, pułkownicy, inspektorowie policji) o 14 zł., w szóstej (starsi referenci, podpułkownicy i podinspektorowie policji) o 11 zł., referenci (majorzy i kapitanowie) o 8 zł. i t. d.

Młodszy kancelista i starszy posterunkowy, o ile są pierwszy rok na służbie i nie mają rodziny, zarobią na tej podwyżce zaledwie 3.68 złotego.

W przededniu świąt

Gwiazdka już za pasem,
Bo nadchodzą święta,
A więc o prezentach
Niech każdy pamięta,
By na choinkę było
Człekowi spojrzeć miło, —
Oj, kolęda, kolęda!

Trzymała się Francja,
Lecz nagle, niestety,
Upadła de jure
Wszystkie powinny.
Wzamian jej „Sowieciarze"
Komunizm wlosą w darze, —
Oj, kolęda, kolęda!

Anglji śle w prezencie
Dziś Narodów Liga
Egipt, co brytańskie
Jarzmo ciągle dźwiga:
„Duś mocno go, kolego,
„Nam przecie nic do tego!
Oj, kolęda, kolęda!

Niemcy, którym z nędzy
Wciąż pęcznieje kiesa,
Dostały na gwiazdkę
Śliczny plan Davesa:
Państwa od nich dostaną
Figę marynowaną, —
Oj, kolęda, kolęda!

Hiszpan, w pasji szewskiej
Błyskając oczyma,
Dostał już w Maroko
Dar od Abd-el-Krima,
I choć to niewygodnie,
Nosi go pełne spodnie
Oj, kolęda, kolęda!

Moskale, pod pięścią
Sowietów gnąc karki,
Szykują już dla nich
Stosowne podarki:
Dadzą im wszystkie stany
Postronek konopiany!
Oj, kolęda, kolęda!

Zebrani na Wiejskiej
Sejmowi posłowie
Dadzą Polsce prezent,
Niech im Bóg da zdrowie!
Stary to jest znajomy:
Omłocik pustej słomy!
Oj, kolęda, kolęda!

Podarunek piękny,
Świetny, znakomity
Drogi czytelniku,
Dostajesz wciąż i ty:
Bo kto nasze pismo czyta,
Skarb znalazł, no i kwita!
Oj, kolęda, kolęda!

Ćwicz.

Francuzi pracują z Polską za pośrednictwem Berlina

Stanowiska kryje Didot-Bottin

Wszechświatowa firma francuska Didot - Bottin, wydająca tak popularne księgi adresowe, przedstawicielstwo swych interesów na Polskę powierzyła firmie berlińskiej B. Wolfowitsch.

Fakt sam przez się już bardzo charakterystyczny, boć nie ulega kwestji, iż sfery przemysłowe paryscy zastanowili się choć trochę, doszliby do wniosku, iż znalezienie odpowiedniej firmy w Polsce, któraby godnie reprezentowała ich interesy u nas, nie przedstawia najmniejszej trudności i z pewnością zapewnia większe korzyści niż nie budząca zaufania obsługa berlińska.

Ale to już jest rzeczą samej firmy paryskiej. My ze swej strony w związku z całą sprawą mamy do podkreślenia szczegół bardzo znamienny.

Oto pokazywano nam odpowiedź na list wysłany z Warszawy do centrali Didot - Bottin w Paryżu.

Odpowiedź ta nadeszła z Berlina i co najciekawsze w

języku niemieckim,

chociaż interesant warszawski zwracał się po francusku.

Czyżby Didot - Bottin propagowała w ten sposób jakąś ideę aljansu francusko - niemieckiego?

Nawet w stosunkach handlowych takie rzeczy nie uchodzą!

Sowiecki „Karol Marx" uszkodzony

HAMBURG, 16. 20. Statek sowiecki „Karol Marx", jadący do Hull, zderzył się przy ujściu Elby z okrętem szwedzkim i doznał poważnych uszkodzeń, tak, że musiał być przyholowany do Hamburga. (PAT).

Wydawnictwa gwiazdkowe

II

Z dalszych wydawnictw gwiazdkowych firmy M. Arcta zanotować musimy przedewszystkiem ciekawą próbę humorystycznej stylizacji bajkowej p. Janiny Porazińskiej w opowiadaniu „Kichuś mały stryj Lepigliny". Majster garncarski, wróciwszy z chrzcin od znajomych, zaczął sobie lepić z gliny małego chłopaczka. Aż tu nagle, gdy majster, zażywszy sporą niuch tabaki, zaczął gwałtownie kichać, posłyszał wołanie: „Majstrze Szymonie, a dajcie i mnie onego specjału do nosa!". To chłopczyk z gliny oznajmił w ten sposób, iż żyje. Dla tego zaś, że rozpoczął swój żywot od kichania, otrzymał imię Kichuś. Książeczka p. Porazińskiej opowiada właśnie dzieje tego homunculusa glinianego na tle życia krakowskiego w XVII wieku. Zadanie było niełatwe: wymagało wrodzonego humoru, talentu i jakiej takiej znajomości epoki. Autorce cokolwiek ujmą na fantazji, więc też historja Kichusia przypominająca słabo dawnych Sowizdrzałów, jest dość wątła. P. Porazińskiej chodziło więcej o to, aby jej Kichuś był dobry, i zabawny. Kraków wieku zaznaczo- ładnych zary-sach, a tylko wtrąceniem niektórych archaicznych wyrazów, tłomaczonych na polszczyznę dzisiejszą, dają nam znać, że mowa tu o jakichś określonych dawnych czasach. W całości książeczka nie pozbawiona jest epizodów miłych dla młodziutkiego czytelnika, a nie wszystkie w niej tematy wyzyskane zostały dostatecznie.

O innem niesamowitem dziecku bajkowem opowiada p. Ewa Szelburg - Ostrowska w swej książeczce „U leśnego dziadka", ilustrowanej nie co pośpiesznie przez A. Gawińskiego. Są to mdławe przygody krasnoludka polskiego, którego burza przyniosła przed dom Dziadka Leśnego i któremu z tego powodu dano nazwę Znajduszek. I tej opowieści, bardzo dobrej w pomyśle, brakło żywszej wyobraźni, brakło takiej inwencji szczegółów, któreby były zdolne rozczulać czytelnika. Znajduszek pomaga do ożenienia się pana wójta z piękną Marcysią, a potem, za jego przyczyną, odbudowaną zostaje spalona wieś. Gdy nastały pierwsze mrozy, Znajduszek żegna się z Leśnym Dziadkiem i — znika. Pierwiastek narracyjny jest więc tu blady i blady. Zostało nieco ładnych opisów lasu i nieco miłych szczegółów współżycia Znajduszka z Dziadkiem Leśnym.

Dla starszej młodzieży firma M. Arcta przygotowała bardzo zajmującą księgę B. Dyakowskiego „O dawnych łowach i dawnej zwierzynie" w Polsce i zagranicą (z ilustracjami W. Nowiny-Przybylskiego). Jest to praca źródłowa i poważna, którą i starsi przeczytają z zainteresowaniem i włączyć mogą do bibljotek domowych. Mamy tu najpierw zarys łowiectwa w czasach minionych, a następnie szereg ciekawych rozdziałów o zwierzętach myśliwskich: o psach i ich służbie u ludzi, o ptakach myśliwskich (sokół, orzeł, jastrząb i krogulec), wreszcie o grubej zwierzynie (żubry, tury i niedźwiedzie). Zwłaszcza rozdziały dotyczące układania sokołów do polowania i wogóle łowów z ptakami zajmują bardzo, jako barwna karta dawnych, zapomnianych już obyczajów w Polsce. Książka napisana jest jasno, przystępnie i żywo.

Obok nowości firma M. Arcta wypuściła w świat w nowem wydaniu niektóre książki gwiazdkowe z lat poprzednich, które cieszyły się u dzieci największem powodzeniem. Do tych należy przedewszystkiem zdobiąca się w trzecie wydaniu, „czarodziejska historja dla chłopców" p. t. „Lolek Grenadjer" Antoniego Gawińskiego, wybornie ilustrowana przez autora. Jest to jedna z najładniejszych opowieści w swoim rodzaju. Następnie przychodzi do dzieci w nowej edycji „Flinek" Jana Grabowskiego, świetna książeczka szczerą miłością dla zwierząt i doskonałą znajomością świata dziecięcego nacechowana. W drugiem wydaniu ukazuje się również powieść historyczna (z czasów młodości Tadeusza Kościuszki) p. t. „Wódz narodu" (z rysunkami Marji Gawałkiewicz-Chybińskiej) przez p. Jerzego Orwicza. Opowieść barwna, zajmująca, budzi śród młodzieży kult bohaterów, należy więc polecić ją młodziutkiemu czytelnikowi polskiemu.

Z książek obcych znaczną zapotrzebowanie cieszyły się pocztyno szła opowiadania z życia zwierząt p. t. „Dzicluny rogacz" przez Ernesta Setona Thompsona, spolszczone przez Marję Arct-Golczewską, które wracają w nowem wydaniu. Są to, zebrane w formę bardzo żywą, przygody niedźwiedzia szarego, srebrnego lisa i barana górskiego („dzikiego rogacza"), ułożone tak, że obserwacja obyczajów zwierzęcych łączy się dobrze z interesem narracyjnym.

Najtrudniej zawsze o książeczki dla małych dzieci. Ci, co je pisują, albo wpadają w manierę naiwności, na której dziecko poznaje się łatwo; albo też opowiadają „za mądrze", a więc nudno. Firma M. Arcta zapowiedziała dwie nowe książki dla małych dzieci, widocznie jednak nie zostały na czas wykończone.

Tymczasem ukazały się już przedruki dwóch wierszowanych, doskonałych książeczek: pierwsza — to śliczna bajka Juljusza Słowackiego „O Janku, co psom szył buty" z rysunkami A. Gawińskiego; druga — to przemiły poemacik Marji Konopnickiej „O Janku wędrowniczku".

*

Towarzystwo wydawnicze „Ignis" (E. Wende i S-ka) przygotowało na gwiazdkę znakomitą książkę dla młodzieży, a mianowicie „Wielkie łowy" Adolfa Dygasińskiego. Wytwornie ilustrowane przez jednego z najprzedniejszych naszych grafików, p. E. Bartłomiejczyka. Temat opowiadań, pokrewny tematowi książki B. Dyakowskiego, został przez świetnego pisarza naszego i pedagoga rozwinięty nieco inaczej. Opisuje on najpierw zwięźle obyczaje i życie takich zwierząt, jak: lew, jaguar, tygrys, słoń, hippopotam, nosorożec, krokodyl, struś, goryl, bizon, niedźwiedź biały, niedźwiedź brunatny i szary, dzik; następnie podaje opisy najciekawszych polowań na każde z nich, zaczerpnięte z różnych autorów — wielkich myśliwych. W ten sposób utworzyła się bardzo żywa analogja łowiectwa, która, niewątpliwie, zajmować będzie wiele jeszcze pokoleń młodzieży w pierwszych latach szkolnych.

Taż sama firma wypuściła w trzeciem wydaniu książkę p. Heleny Zakrzewskiej p. t. „Dzieci Lwowa" (ilustracje Kamila Mackiewicza). Autorka opowiada dzieje bohaterskiej obrony Lwowa z najgorętszem uczuciem patrjotyzmu i ze szczerym talentem. Nic dziwnego, że książka o tak drogim temacie rozchodzi się tak szybko śród młodych czytelników. Ożywia ją myśl, wyrażona w zakończeniu wstępu: „Jeśli zechcesz usłyszeć bicie serca wskrzeszonej twej ojczyzny, jeśli zechcesz gorącem jego tętnem duszę, spragnioną otuchy, uradować, pojedź do Lwowa i pierwszemu polskiemu dziecku, jakie napotkasz po drodze, przyłóż dłoń do wychudłej piersi. W każdem uderzeniu tego maleńkiego serduszka ozwie się dzwonem świątecznym ofiarne, płomienne, przeczyste serce Polski!"

Jan Lorentowicz.

POTWORNA ZBRODNIA PRZYBŁĘDY W ŚWIDRZE

Siekierą zamordował staruszków

którzy go przyjęli pod swój dach

zwłoki zostawił w podpalonym domu

Mieszkańcy okolic Świdra pod Warszawą pewnej nocy zostali zaalarmowani łuną, bijącą z posesji, należącej do pp. Turczynowiczów.

Posesją tą opiekowali się niejacy Szymańscy, spokojni staruszkowie, bezdzietni, będący tutaj na dożywociu. Mieszkał przy nich 20-letni Jan Kudlak, sierota, który przy samotnych staruszkach znalazł przytułek i opiekę.

Pomimo energicznych wysiłków nie udało się okolicznym mieszkańcom nic uratować. Dom spłonął, zapadł się, grzebiąc pod zgliszczami cały dobytek.

Z przerażeniem ujrzano między rozebranemi gruzami

zwęglone zwłoki

obojga staruszków Szymańskich.

Policji przeprowadzającej śledztwo w sprawie pożaru wydało się dziwnem, że nieszczęsne ofiary nie zdołały się z ogniu wydostać. Chcąc rozwikłać tajemniczą zagadkę, poczęto dopytywać się o wychowanka zmarłych. Okazało się, iż nocy tragicznej

znikł bez śladu.

Kudlaka zauważono dopiero we wsi Błota, gdzie któryś z gospodarzy widział go, jak na łące zakopywał jakieś rzeczy. Przeszukano ową łąkę i znaleziono

siekierę.

przysypaną ziemią. Na siekierze znajdowały się

ślady krwi.

Kudlaka odszukano, a przy rewizji osobistej znaleziono rewolwer, będący własnością spalonego Szymańskiego.

Wzięty w ogień krzyżowych pytań Kudlak,

przyznał się do zbrodni.

Oto zamordował swych opiekunów siekierą w czasie snu, by posiąść

drobną sumkę

zaoszczędzonych przez staruszków pieniędzy.

Dwie noce

zbrodniarz spędził z trupami swych pomordowanych ofiar, obmyślając sposoby zatarcia śladów, wreszcie po zabraniu lepszej odzieży, oraz przedmiotów wartościowych — domek podpalił z czterech stron.

Stawiony przed sąd okręgowy Kudlak zmienił swe zeznanie, utrzymując, iż zabójstwa dokonał

w podnieceniu,

w odpowiedzi na zaczepki i dokuczania Szymańskich. Dopiero po dokonaniu zbrodni powstała w jego głowie myśl, by zabrać pieniądze i odzież zamordowanych.

W czasie przewodu sądowego okazało się, że oskarżony przebywając w więzieniu śledczym,

począł symulować obłęd.

Nic nie mówił i nie chciał przyjmować jadła, oddano go więc do Tworek pod obserwację lekarską. Tutaj przyłapano go jak z innym symulantem układał plany dalszego udawania warjata.

Sąd skazał Kudlaka

na ciężkie więzienie bezterminowe.

Wczoraj sprawa ta znalazła się w sądzie apelacyjnym, gdzie nadal skazaniec udawał obłąkanego. Jąkał się i dawał bezmyślne odpowiedzi.

Wobec jednak kategorycznej opinji lekarzy psychjatrów, co do zupełnej poczytalności oskarżonego, sąd apelacyjny uprzedni wymiar kary pozostawił w mocy.

D.

Z ponurej kroniki nędzy bezrobotnych

Matka potopiła swe dzieci, jak szczenięta

niemając na chleb dla nich

Sędziowie płacząc, wysłuchali tragicznej opowieści i uniewinnili nieszczęśliwą

Epilog wstrząsającej tragedji rozegrał się w tych dniach w sądzie austrjackim w Lincu.

Na ławie oskarżonych zasiadła dwudziesto - ośmioletnia Barbara Hochwerder pod zarzutem

zbrodni morderstwa

dokonanej na dwojgu dzieciach.

Losy tej nieszczęśliwej matki godne są współczucia i rzucają krwawy cień na

warunki powojenne

w jakich żyją najlepsze i najszlachetniejsze nieraz jednostki.

Barbara Hochwerder wyszła za mąż przed dziesięciu laty. Mężem zaś jej jest były podoficer armji austrjackiej, odznaczony kilkakrotnie medalami za waleczność. Rodzice jej mają żonka nieszkali w Go.ycji i skutkiem wypadków wojennych

postradali cały majątek.

Hans Hochwerder był wykwalifikowanym monterem, lecz po zniszczeniu warsztatu, emigrować musiał z ojczystego miasta. Nastał

okres bezrobocia.

Dobry i sumienny robotnik pozbawiony został zarobków, a niedolę powiększał brak mieszkania. Rodzina złożona z ojca, matki i dwojga dzieci, z których najstarszy był 5-cio letni synek, znosiła nieprawdopodobne męki głodu, zimna

i poniżenia moralnego.

W Lincu, gdzie mieszkali, nie było mowy o znalezieniu jakiejkolwiek posady, więc Hans Hochwerder odjechał za ostatnie pieniądze do Wiednia, aby tam spróbować szczęścia. Żona wraz z dziećmi została na dawnem miejscu.

Wreszcie przyszedł nowy cios.

Źle odżywiany i wynędzniały małżonek zachorował i zamiast stanąć przy warsztacie musiał szukać ratunku

w szpitalu.

Ta wiadomość wstrząsnęła do głębi żoną. Znikąd nie można się było spodziewać ratunku. Chyba wyjść na ulicę i wyciągnąć rękę lub sprzedawać swe ciało.

Doprowadzona do ostateczności, postanowiła nieszczęśliwa kobieta

skończyć z takiem życiem.

Wyszła za miasto. Przywiązała u szyi dzieciom, dwa ciężkie kamienie i jak szczenięta

wrzuciła do wody.

Czekała z pół godziny nad brzegiem, aż utoną, a po upływie tego czasu odeszła spokojnie do domu, aby tam skończyć ze swem życiem. Gazowa kuchenka miała być

narzędziem samobójczym.

Barbarę odratowali jednak sąsiedzi, a zbrodnia jej wyszła na jaw. Przegniłe trupki wyłowiono z wody, a matkę zaś oddano w ręce sprawiedliwości.

Wstrząsające były zeznania

jakie złożyła nieszczęśliwa kobieta przed sędziami przysięgłymi. Ten i ów obcierał łzę cisnącą się do oka a kobiety w głos szlochały.

Sędziowie wydali

wyrok uniewinniający

i złożyli między sobą wcale poważną sumę jako zapomogę dla nieszczęśliwej kobiety, której nie wrócił ze szpitala jako niezdolny i wypluwa resztę swych suchotniczych płuc.

Śmierć i jej tajemnice

Najnowsze dzieło genjalnego pisarza Francji pełne jest fantastycznych opowieści

o błąkających się wśród nas duchach i zjawach z za grobu

Nowa książka sławnego pisarza francuskiego Kamila Flammariona p. t.

„Śmierć i jej tajemnice".

w której autor udowadnia, iż poza grobem istnieje życie, zawiera wiele niezwykłych opowieści o

obcowaniu zmarłych z żywymi.

Flammarion opowiada: Biskup katolicki w Algierze, ks. Pavic, siedział pewnego dnia zagłębiony w lekturze. Naraz usłyszał w swym pokoju szmer, a gdy zwrócił w tę stronę oczy, ujrzał najwyraźniej cień

niedawno zmarłego

swego przyjaciela.

Widmo to odezwało się przyciszonym głosem:

„Byłeś zawsze moim przyjacielem, więc teraz zwracam się do ciebie z prośbą o pomoc. Zostawiłem na ziemi

dług, który chcę spłacić".

Mara wymieniła wysokość sumy oraz nazwisko, komu należy oddać pieniądze — dodając:

„Nie znajdę wprzód spokoju, dopóki nie zostaną uiszczone me zobowiązania".

Po tych słowach

widmo zniknęło.

Następnego dnia udał się biskup pod wskazanym adresem, chcąc się przekonać czy wczorajsze widziadło nie było tylko zwykłą halucynacją. Dowiedział się wtedy, iż szczegóły podane przez zjawę

dziwszy się z pierwszego snu ujrzał

postać swego ojca.

Zmarły pochylił się nad jego łożem i wyrzekł:

„Nie lękaj się synu, chcę mieć po za grobem spokój, więc proszę cię spłać wszystkie moje długi. Pieniądze na ten cel znajdziesz

w skrytce mego biurka.

Tam pochowałem kapitały. Żegnam cię drogie dziecko!"

Nazajutrz syn otworzył biurko i istotnie w jednej z ukrytych szuflad znalazł pieniądze.

zgadzały się z rzeczywistością.

Biskup zapłacił pieniądze.

Podobny wypadek zdarzył się w miasteczku francuskiem Hyeres. Zmarł tam pewien obywatel nazwiskiem Hilary Marquand. Był to dość zamożny człowiek, ale ukrywał się ze swemi pieniędzmi przed rodziną. W kilka dni po pogrzebie zaczęły napływać

różne rachunki,

których nie zapłacił nieboszczyk. Rodzina znalazła się w kłopocie, nie było bowiem żadnych pieniędzy na pokrycie zobowiązań. Troskliwie przeszukano wprawdzie mieszkanie, ale nie natrafiono nigdzie na ślad gotówki.

W cztery dni po pogrzebie, najstarszy syn posłyszał nagle około godziny 11-tej w nocy czyjeś stąpania w pokoju. Zbudzony podeszedł do drzwi i ujrzał ojca, który otworzywszy biurko, wyjął z niego kilka banknotów i wyszedł.

Wszędzie króliki

Najmodniejszym futrem na płaszcze są obecnie karakuły. To futro, które do niedawna po siły tylko ewakuowane generałowe rosyjskie i czcigodne ciotki z prowincji stało się krzykiem sezonu.

Rzecz oczywista, że fasony tych płaszczów są bardzo rozmaite, nieraz szerokie i zaskakujące, jakkolwiek dominującym typem jest płaszcz wąski o wszytych rękawach.

Naogół futer nie szyje się w tym typie, pozostawiając ten fason na palta. Płaszcze karakułowe najczęściej są ozdobione kołnierzami i mankietami z szynszyli. Jest to najdroższe futro, które bardzo rzadko ukazuje się we własnej postaci, znacznie częściej zaś — w postaci popielatych królików.

Imitacja ta jest bardzo niepraktyczna — jest to prawdziwa „miłość sezonowa"...

Natomiast karakuły są długowieczne.

Pod względem twarzowości te jagnięta nie mogą się równać nawet z królikowemi fokami, nie mówiąc już o małpach prawdziwych.

Jednakże tyle fok widuje się na ulicy!

Nie było więc innej rady, jak powrót do karakułów.

Antuka.

Porwanie baletniczki z teatru Wielkiego

Oszołomioną uderzeniem pięści i wrzucono do samochodu

Na Nalewkach dziewczynka wyskoczyła szczęśliwie z auta i uciekła

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 18. XII.

Dwunastoletnia Mania Żerańska (Strzelecka 26) jest uczennicą warszawskiej szkoły baletowej. O godzinie 8-ej rano wychodzi na próbę, o godzinie 3-ej po poł. udaje się na kursy ogólnokształcące.

Od kilku tygodni dziewczynkę prześladował jakiś

starszy mężczyzna,

bardzo elegancki, starannie ogolony, z wąsikami zakręconemi ku górze, ubrany w czapkę fokową.

— O, mamo, to ten pan, co za mną zawsze chodzi — mówiła Mania do swej matki, wskazując nieznajomego.

— Strzeż się

takich panów,

moje dziecko — odpowiadała matka.

Wczoraj o godzinie 3-ej po południu, gdy młoda baletnicza zdążała ulicą Trębacką na lekcję, tajemniczy pan

zastąpił

jej drogę. Wystraszona dziewczynka wbiegła do bramy, lecz w tej samej chwili jakiś drab uderzył ją pięścią w głowę, zatkał jej dłonią usta, porwał w ramiona

i rzucił

do stojącego przed bramą samochodu.

Zawarczał motor, auto pomknęło, uwożąc tajemniczego pana i Manię.

Ale lekcje gimnastyki przydały się tym razem małej tancerce. Zwinna i

sprężysta jak wąż,

Mania Żerańska czekała na odpowiednią chwilę.

— Nie bój się, moje dziecko — mówił łagodnym głosem nieznajomy.

Samochód minął ulicę Bielańską, wjechał na Nalewki, a gdy zwolnił biegu skręcając w ulicę Kupiecką, dziewczynka

zerwała się

z siedzenia, nacisnęła klamkę i nim napastnik zdążył zareagować, wyskoczyła na ulicę.

Samochód, nie zatrzymując się, pomknął dalej, a Mania udała się do szkoły.

Echa nowego rekordu Arne Borga

Wspaniały pływak szwedzki pobił nie Weissmüllera lecz symbol zującą go piłkę

Podana przez nas kilka dni temu wiadomość o wspaniałym rekordzie światowym na 500 mtr. ustanowionym w Stokholmie przez Arne Borga w czasie 6 m. 19,6 sek. wymaga pewnych komentarzy. Oto wskutek nieścisłości depeszy okazało się, że Borg nie płynął z Weissmüllerem, oczekującym właśnie na swego rywala szwedzkiego w ojczystej Ameryce, lecz poprostu — z piłką posuwającą się przed Borgiem w tempie rekordu fenomenalnego amerykanina.

Fakt jest faktem, że rekord Weissmüllera został pobity. To też triumfator ostatniej Olimpjady przy czekającym go w najbliższym czasie spotkaniu z Borgiem w Ameryce, może rzeczywiście zostać pozbawionym tytułu mistrza w wyścigu, w którym została pobita symbolizująca go piłka.

Pół miljona dolarów za dwadzieścia lat pracy

Taką to „skromną" sumkę" uciułał sobie podczas swego dwunastoletniego pobytu w Ameryce ex-mistrza świata w wadze piórkowej Johnny Dundee. Właściwe nazwisko tego mistrza pięści, pochodzącego z Sycylji brzmi Carraro. Obecnie bawi on wraz ze swoją małżonką w Paryżu, gdzie utrzymuje się wspaniale z procentu od swego olbrzymiego majątku. Od ringu Dundee nie stroni. Zaofiarowują go do niego we Francji jedynie niezwykle niskie sumy (we frankach), jakie ofiarowują za mecze tamtejsi przedsiębiorcy walk bokserskich. A przecież człowiek, który pobił „samego" Criqui cenił się musi wysoko. I tylko w dolarach!

Humor paryskich studentów

Bogatego planta ora z Wenezueli

rozebrał do naga w gabinecie aby ochłonąć trochę z namiętności

Don Pietro Mora, bogaty plantator z Wenezueli, przyjechał na sezon do Paryża, aby się ogładzić, nabrać dobrego tonu i użyć uciech tego świata.

Gruba książka czekowa dawała mu pewność, iż pozna wszystkie

rozkosze Paryża

i zakosztuje wielu słodyczy.

Lecz Don Pietro z byle kim nie chciał trzymać kompanji. Przecież miał

herb w rodzinie,

wiele tysięcy akrów pola i stada wołów oraz świń.

W Paryżu nie miał znajomości, ale od czegóż spryt człowieka z pampasów.

Udał się do cafe „Regeance" i czekał. Lokal solidny, żadnego demi - mondu; przychodzą tylko przyzwoici ludzie, więc

o znajomość łatwo.

Skoro tak czekał i spoglądał zjawiło się dwuch młodzieńców, w aksamitnych kurtkach, z pudelkami pod pachą. Usiedli obok przy stoliku i kazali sobie podać po czarnej kawie z koniakiem.

— Dynstyngowani — pomyślał Don Pietro i uśmiechnął się przymilnie do sąsiadów.

Wywiązała się rozmowa,

w czasie której signor z Wenezueli nie omieszkał się przedstawić, wymieniając tuzin przydomków świadczących o starożytności jego rodu.

Ale i młodzi ludzie byli z dobrej sfery; albowiem jak pamięta

rozczarowany południowiec,

jeden zwał się Bimboras de Patagogne, drugi zaś Heme-dżibey de Trois Etc.

Don Pietro uznał młodzieńcy ci mogą być jego ciceronami w gmatwaninie życia paryskiego.

Jakoż natychmiast przystąpiono do dzieła. A zatem kobiety!

Pan Bimboras polecił swą znajomą

hrabinę de Blondin.

Heme - dżije - bey kuzynkę zdetronizowanego sułtana, piękną jak marzenie Mosule. Mając trudny wybór Don Pietro zgodził się odrazu na dwie. Schadzkę uplanowano w pewnym wykwintnym lokalu restauracyjnym w pobliżu „Troccadero".

Około 10 wieczorem zjawiły się

obie damy.

Zaleknione nieco, ale zgłodniałe i okrutnie spragnione.

Nastąpiła lukulusowa **uczta,** w której brało udział sześć osób, gdyż Monsieur Bimboras przywiódł na wszelki wypadek przyjaciółkę obu przyjaciółek, markizę de Chateaurouge, pulchną i żarłoczną blondynkę.

Po niezmiernie obfitej libacji, miała nastąpić

właściwa zabawa.

Wschodniej piękności kuzynka sułtana zaproponowała Don Pietrowi, aby zdjął swe szaty i wystąpił w niepokalanej nagości. Towarzystwo opuściło więc dyskretnie gabinet, a kiedy Signor gotów już był z rozbieraniem, a szampan obowiązkowo nil go ostatecznie i zwalił na kanapę, piękna Mosula

zniknęła jak sen,

unosząc z sobą szaty Don Pietra.

Nad ranem zrozumiał dopiero magnat z Wenezueli, jak strasznie go oporządzono.

Został

bez grosza,

bez ubrania i.. bez przyjaciół. Wszystko wzięli djabli — a nie miłe uczucie po przepiciu najgorzej dawało się we znaki.

Zaczął więc ryczeć jak zraniony bawół.

— Policja, ratunku, okradli mnie, zrujnowali!

Zjawił się nawet osobiście komisarz policji, a ujrzawszy golasa przemówił:

— Jakie szczęście, że pan żyje, myśleliśmy, iż pan

dawno utonął.

Około 3-ej nad ranem złożono bowiem w komisarjacie pańskie ubranie, wraz z książeczką czekową i gotówką... Podobno znaleziono je

nad brzegiem Sekwany.

— Kto przyniósł? — Ryczał Don Pietro...

— Jakichś dwóch młodych ludzi w aksamitnych marynarkach — prawdopodobnie artyści z Akademji sztuk pięknych.

Don Pietro lżej odetchnął i kupił sobie natychmiast bardzo

grubą laskę

i chodzi po Paryżu w poszukiwaniu za Bimborasem i Hemedżije. - bejem, obiecując im połamać wszystkie kości.

W cichości serca pragnie spotkać trzy gracje, poznane onego szampańskiego wieczora.

Porady praktyczne

KOREK GODNY ZAUFANIA

Zwykłe korki, o ile nie są najprzedniejszego gatunku, często zawodzą i dlatego zdarza się, że sok w butelce fermentuje, lub wino owocowe przemienia się w ocet.

Istnieje niezawodny sposób spreparowania korków, dzięki któremu stają się idealnie szczelne.

W stu częściach wody należy rozpuścić 3 gramy żelatyny dodać 5 gramów gliceryny, zagotować i ostudzić. W płynie tym moczy się korki przez kilka godzin i nie susząc, wytarszy tylko powierzchownie, korkuje się butelki.

Korki przeznaczone do korkowania płynów gryzących (kwasy, alkohole) należy wymoczyć w mieszaninie z 2 części wazeliny i 7 części parafiny ogrzanej do 40 stopni i nie wycierając korkować.

Najlepszym podarunkiem gwiazdkowym

jest książka

Józef Piłsudski o poezji"

ANTOLOGJA

Objętość 300 str., z portretem Marsz. Piłsudskiego.

Cena w ładnej z symbolicznym rysunkiem 3 zł.

w wydaniu tej oprawie płóciennej 4 zł. 50 gr.

Wysyła za zaliczeniem o zł w tem bez dodatkowych przesyłki pocztowych Wydawnictwo **Fr. Siowiński i S-ka** w Łucznie, skrzynka pocztowa 117.

Żądamy mianowania zarządcy państwowego nad wodociągiem białostockim.

Zarządcy państwowemu winien p. Rybołowicz, rejestrujący „żywych trupów" przekazać rachunki.

Podniesiona swego czasu przez „Dziennik" sprawa T-wa wodociągu i wieży ciśnień nareszcie, jak usłyszeliśmy z komunikatu p. prezydenta na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej weszła na tory właściwe.

Będziemy szczęśliwi

jeśli akcja nasza przyniesie, pożytek miastu. Sprawie tej poświęcimy i nadal sporo uwagi.

„Akc. T-wo Białostockiego Wodociągu" na zasadzie przejętej umowy z Altuchowym uzyskało koncesję na 70 lat. Siedzibą T-wa był Petersburg, zaś większość akcji znajdowała się w rękach Altuchowa i jego krewnych. Podczas okupacji niemieckiej wodociągiem zarządzali okupanci a od 1920 r. do chwili obecnej zarządzał wodociągiem mianowany przez Sąd Okręgowy, ławnik Magistratu inż. Rybołowicz.

Postanowienia traktatu pokojowego ryskiego przewidywały ten stan rzeczy, mianowicie prawa i roszczenia S-ki wodociągowej winny były przejść

na rzecz Rządu Polskiego.

Rzeczą dalej ciekawą jest iż **mylnie** przez Magistrat poinformowany Sąd mianował kuratora w osobie nad majątkiem „T-wa Biał. Wodoc." należącego do Michała Altuchowa, gdy tymczasem

majątek należał do T-wa

a nie do Altuchowa. Z tym samym **błędem** p. inż. Rybołowicz zarejestrował w Sądzie Okręgowym „T-wo Wodociągu Białostockiego" i w dodatku pomylił się bo podał jako właściciela zaginionego Mikołaja (nie jak należało Michała) Altuchowa.

„Żywy trup" — zaginiony —

Altuchow, jak wiemy zjawił się w Białymstoku i zgłosił swoje pretensje i propozycje Magistratowi. Dopóki „Dziennik" poruszał tę sprawę jeszcze przed dwoma laty Magistrat nie reagował. Obecnie nareszcie wystąpienie p. Altuchowa poruszyło opinję publiczną pod której naciskiem Rada Miejska wyłoniła komisję specjalną.

Wszystko co dotychczas zrobiono jest niedostateczne.

Omyłka popełniona

przy mianowaniu niewłaściwem inż. Rybołowicza, jako kuratora „nad majątkiem" Altuchowa jest wysoce niebezpieczne, bowiem oddaje w jego ręce wodociąg. Apelujemy do władz centralnych aby niezwłocznie ustanowiły nad wodociągiem

zarząd państwowy

i poleciły kuratorowi Rybołowiczowi aby zdał zarządcy państwowemu rachunki, inwentarz i majątek.

B. starosta białostocki p. Rybołowicz bawił w Białymstoku.

W ciągu ostatnich dni kilku bawił w Białymstoku były starosta białostocki, p. Feliks Rybołowicz.

W ciągu lat kilku p. Rybołowicz pełnił urząd starosty w okresie najtrudniejszym, to też gdy wobec pressji ówczesnego wicewojewody Kołka musiał przenieść się do innego starostwa, Białystok wysłał do Warszawy szereg delegacji, które niestety nic nie wskórały. Jako starosta Oszmiański, p. Rybołowicz pracował czas dłuższy i przed pół rokiem dzięki celowym zarządzeniam uprzedził napad band dywersyjnych sowieckich na Holszany, o czem pisała obszernie prasa stołeczna i wileńska.

Obecnie p. Rybołowicz pracuje jako st. referent w Delegaturze Rządu w Wilnie, gdzie zajmuje odpowiedzialne stanowisko.

Wiadomości białostockie w kilku wierszach.

Wojewoda Rembowski wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępstwo objął wicewojewoda, dr. Kałuski.

P. Wilga — kierown. Wydziału bezpieczeństwa publicznego w Województwie powrócił i objął urzędowanie.

Komitet Wojewódzki L. O. P. P. odbył w dn. 16 bm posiedzenie na którem postanowiono wydelegować na zjazd L. O. P. P. w Warszawie pp.: Wojewodę Rembowskiego i dyr. Wysockiego.

Liga O. P. P. postanowiła zorganizować w dniu 1 stycznia rb. bal.

Prezyd. Szymański dziś wraca z Warszawy, gdzie bawił w ciągu 2 dni w sprawach wodociągu i zaciągnięcia 200 tys. zł. pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego na pokrycie sum wydanych w związku z akcją zwalczania bezrobocia.

Dnia bm. w sobotę i dnia 21 bm. w niedzielę, na rzecz budowy Instytutu Polskiego Towarzystwa Eugenicznego (Walki z wyrodnieniem Rasy) odbędzie się na ulicach miasta sprzedaż gwiazdkowa, pudełek szczęścia, w których między innemi będzie można znaleźć bon na cenne niespodzianki, jak: maszynę do szycia, 10 kompletnych zastaw platerowanych na 6 osób i t. p. Cena pudełka 1 złoty.

Restauratorzy II kategorji wystąpili z podaniem do Rady Miejskiej o zezwolenie handlu do g. 12 w nocy.

Nocy wczorajszej policja przyłapała na gorącym uczynku kilku komunistów rozlepiających afisze treści antypaństwowej. Przekazano ich sędziemu śledczemu.

Kupcy się palą. Onegdaj Zw. Kupców — Sienkiewicza 7, powstał od pieca pożar. Ogień stłumiła Miejska Straż Ogniowa. Strat narazie nie ustalono.

Komisja odwoławcza Izby Skarbowej od podatku obrotowego pracuje intensywnie od tygodnia. Posiedzenia odbywają się w Magistracie.

Teatr Miejski wystawia w sobotę i w niedzielę świetną komedję w 3 akt. Hennequina — „Dzwonek alarmowy". W niedzielę ppołudniu kom. „Pierścień z szafirem".

Instruktor przemysłowo-rzemieślniczy Okręg. Min. Przemysłu i Handlu, p. G. Panasewicz objął sekretarjat Komitetu organizacyjnego szkolnictwa zawodowego w Białymstoku.

Zmiana w kolejowym rozkładzie jazdy.

Kursujące dotychczas trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki pociągi № 13 14 do Grajewa i Brześcia, od dnia 20 go grudnia będą kursowały codziennie według dotychczasowego rozkładu: poc. № 13 przychodzi z Grajewa godz. 9 m. 41 odch. do Brześcia 10 m. 10 poc. № 14 przychodzi z Brześcia 19 m. 21 odch. do Grajewa 19 m. 46.

Żądajcie SPOTYKACZ SZUSTOWA wszędzie! 28—6 2828

APOLLO
Dziś po raz ostatni!
Najwybitniejsza nowość ekranów zagranicznych
Premjowana na 5 tegorocznych konkursach piękności w Deauville, Biarritz i Nicei
XENIA DESNI
odtwarza rolę główną w 8-iu aktowym dramacie sensacyjno-życiowym z życia cyrkowców p. t.
ZA KULISAMI CYRKU
MOTTO: Roślina hodowana nie na tym gruncie, na którym wyrosła, nie może się przyjąć.
Specjalna ilustracja muzyczna koncertowego zespołu pod batutą prof. J. Korobkowa.
Kasa od g. 6-ej. Pocz. 7, 8.45 i 10.15 w.

NA GWIAZDKĘ
[Skład win i wódek
WOLF GRUDSKI
Białystok, ul. Sienkiewicza 28, tel. 104
poleca na święta
wielki wybór wódek, konjaków i likierów najlepszych firm krajowych i zagranicznych.
— Wielki wybór —
oryginalnych konjaków, win i likierów francuskich.
Konjaki: Martell, Bouteilleau etc.
Likiery: Marie Brizard, Bardinet, Cointreau etc.
Szampany: Heidzok Monopol, Louis de Bary etc.
Wódki Łapowskie hr. Potockiego,
Jarząbiak Izdebeński — najlepsza wódka — w sprzedaży wyłącznej.
5029

OGŁOSZENIE.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku na m. Białystok, Feliks Mingoć, zam. przy ul. Sienkiewicza № 112 ogłasza, że w dniu 22 grudnia r.b. od godziny 10 rano, przy ul. Sienkiewicza № 1 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, składających się, z lustra „tremo" i stołu, należących do J. Brzozowskiego, za dług Baszy Miedwieckiej, ocenionych na 70 złotych.
Opisane przedmioty, jak również ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji. 3018

Znane francuskie pigułki
CASCARA MIOY
Najłagodniejszy i najpewniejszy przeczyszczający środek.
Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 3084

JĄKANIE usuwa radykalnie Zakład Leczniczy dla jąkałów
S. Żyrkiewicza. Warszawa, Chłodna 22.
PROSPEKTY-BROSZURY wysyła się BEZPŁATNIE.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie złote i kauczukowe dostawki. 1446

Dr. Leon Kryński
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5—8
Kobiety i dzieci od 4—5
Białystok, ul. Lipowa 17. 2925

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Leczy i prześwietlania promieniami Roentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 9—11 i od 4—8
Białystok, ul. Lipowa 17. 2924

Dr. M. KANEL
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Promienie Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—12 i 4—6 wiecz.
Kobiety i dzieci od godz. 4—5 pp.
Białystok, Sienkiewicza 17. 2919

AMOL
od dawna znany i wyprobowany środek domowy jest znów we wszystkich Aptekach i drogerjach do nabycia.
AMOL
używa się z bardzo dobrem skutkiem przy reumatyzmie, iszias, bólu głowy i zębów i t. d., jest prócz tego przyjemnym orzeźwiającym środkiem kosmetycznym do pielęgnowania jamy ustnej, do nacierania po goleniu i t. d.
AMOL
powinien być zatem w każdym domu, gdyż odda on każdemu nieocenione przysługi. 2706

Obwieszczenie. 2915
Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:
1-316. Szymonie i Michale Grynkiewiczach, właścicielach nieruchomości pochodzącej z dóbr Łosośna w uroczysku Stiebielec, powiatu Sokólskiego.
2/503. Szaji Chamac Blochu, właścicielu nieruchomości w Białymstoku, dawniej przy ul. Prudskiej, a obecnie Mickiewicza pod miejskim № 5408 policyjnym № 37.
3/510. Pawle Pietraszkiewiczu, właścicielu nieruchomości na wsi Rozedranka Stara powiatu Sokólskiego.
Janie Brańko, właścicielu nieruchomości na wsi Stara Dębowa powiatu Sokólskiego.
Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 30 marca 1925 roku w kancelarji Wydziału Hipotecznego gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.
Białystok, dn. 10 września 1924 r.

2951
RACZEWSKIEGO
likiery
Abricotine
Banan
Cherry
Curacao tripl sec
Griotte
Menthe glaciale
Orange sec
Rose
SOUVENIR

W Sobotę 20 i Niedzielę 21 grudnia 1924 r.
NA RZECZ
Budowy Instytutu Polskiego T-wa Eugenicznego
(Walki ze zwyrodnieniem Rasy)
ODBĘDZIE SIĘ NA ULICACH MIASTA
Wielka mobilizacja sprzedaży gwiazdkowej
PUDEŁEK SZCZĘŚCIA
zawierających cukry i CENNE NIESPODZIANKI w postaci: Maszyny do szycia, 10-ciu kompletnych zastaw platerowanych na 6 osób w odpowiednich futerałach, Złotych zegarków. Srebrnych zegarków, platerów, budzików, bransoletek, pierścionków, kolczyków, kosmetyków, i wiele wiele inn. wartość. przedm. Niechaj nikt nie pozbawia własnego szczęścia, gdyż za 1 złoty, może otrzymać cenny gwiazdkowy upominek, jednocześnie przyczynia się do budowy Instytutu, tak niezbędnego dla społeczeństwa Polskiego.
Niespodzianki wydają się niezwłocznie w Magistracie.
Cena pudełka 1 złoty. — Niespodzianki oglądać można na wystawie Kaf. „EMPIRE" Sienkiewicza 16. 3040

KINO MODERN
Olbrzymie arcydzieło monumentalne
TEODORA
aktów 10 aktów
Dziś
w roli tytułowej RITA JOLIVET

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Maksa Niemana (rocz. 1897) przytem zgubiono polską legitymację wyd. przez Starostwo Białostockie i świadectwo przemysłowe zam. przy ul. Białostoczańskiej № 5. 3033

Reklama jest dźwignią przemysłu.

CENY OGŁOSZEŃ: miejscowa — Złp. 4.50 zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5,00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
TEKST OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — Złp. 0.40, zwyczajne połowa szpalty redakcyjnej — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12. Ogłoszenia handlowe i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.

Wydawca i Redaktor Odpow.: Bankiewicz.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.